

rolę ogromnie doniosłą, decydującą w wielu wypadkach. Złożone z dwu równouprawnionych części. Przedlitawii. Zalitawii, posiada dwa parlamenty i dwa rządy, mimo to na zewnątrz jest organizmem jednolitym, a łącznikiem obu połów jest osoba cesarza.

Osobisty wpływ monarchy chroni też państwo przed burzami i wstrząszeniami wewnętrznymi, na jakie jest monarchia narażona z powodu rozbieżnych dążeń ludów, skład monarchii wchodzących. Wszystkie te ludy jednak, choć różnorodnie mają aspiracje, choć względem siebie wrogo są nieraz usposobione, spoglądają z ufnością na postać sędziwego monarchy, wierząc, że pod jego rządami mogą się swobodnie i spokojnie rozwijać.

Przedewszystkiem zaś z ufnością odnosimy się do osoby cesarza, my, Polacy, którzy tylko w tej dzielnicy dawnej Polski mamy zapewnione swobody polityczne i rozwój narodowy. Dzięki też tym swobodom Galicya rozwinęła się bardzo znacznie w okresie rządów konstytucyjnych i postąpiła poważnie naprzód w dziedzinie przemysłu, handlu, oświaty, stosunków sanitarnych i t. p. A o ile pojawiają się nieraz skargi, zupełnie zresztą uzasadnione, na pewne lekceważenie potrzeb naszego kraju ze strony rządu, to powodów tego szukać należy wśród centralistycznej biurokracji niemieckiej, która radaby protegować jedynie kraje niemieckie i narodowość niemiecką ze szkodą innym ludom, nie można zaś odnosić ich bezwarunkowo do osoby cesarza, który



Tragedya w Tatrach: Panorama Jaworowego. Z miejsca oznaczonego (X) spadł ś. p. Szulakiewicz, w pobliżu znalazł śmierć ś. p. Bachleđa.



Fot. J. Jaworski, Zakopane.

Tragedya w Tatrach: Członkowie pogotowia ratunkowego; 1 przewodnik Tylka, który znalazł zwłoki Szulakiewicza; 2. p. Zdyb; obok niego naczelnik Zaruski.

z jednakowymi uczuciami odnosi się do wszystkich swych krajów i ludów.

W ciągu 62-letnich rządów dał cesarz Franciszek Józef I dużo tego dowodów. Otacza go też powszechna i szczerza cześć.

W życiu prywatnem i rodzinnem spotkały cesarza Franciszka Józefa liczne a ciężkie ciosy i nieszcześcia. Stracił w tragiczny sposób brata Ferdynanda, jako cesarza Meksyku, Maksymiliana I., stracił jedynego syna, arcyksięcia Rudolfa, zmarłego tragicznie 1889 r., stracił w tragiczny sposób małżonkę, cesarzową Elżbietę, zamordowaną 1898 r. w Genewie.

Miłość ojcowską przejął cesarz Franciszek Józef na dwie swoje córki, Gizelę, wydaną za księcia Leopolda bawarskiego, i Maryę Waleryę, żonę arcyksięcia Franciszka Salwatora.

Mimo tylu nieszczęść i bolesnych przeżyć, mimo niezwykle sędziwego wieku, trzyma się cesarz Franciszek Józef bardzo krzepko i cieszy się doskonałym zdrowiem. Obecnie — jak każdego roku — przebywa przez letnie miesiące w miejscowości Ischl, gdzie w gronie najbliższej rodziny spędzi ośmdziesiąt rocznicę swych urodzin.

Tragedya w Tatrach.

Ostatni a tak straszny wypadek w Tatrach, zakończony tragiczną śmiercią dwóch ludzi, stanowi

dotąd sensację dnia i przedmiot rozmów i artykułów dziennikarskich. Więć choć już w poprzednim numerze poruszyliśmy tę sprawę, zamieszczając kilka zdjęć, ze strasznym wypadkiem związanych, dziś wracamy do niej znowu, wsparci wiadomościami autentycznymi, z Zakopanego nam nadesłanymi, zamieszczamy też szereg zdjęć fotograficznych, do tragedji tatrzańskiej się odnoszących.

Wycieczka turystów pp. Bizonia, Jarzyna i Szulakiewicza zdążyła ku grupie potężnych szczytów i turni, wznoszących się w Jaworowej Grani, o dwu najważniejszych wzniesieniach, a to Jaworowym Szczycie i Małym Jaworowym Szczycie, które ku północy opadają w Dolinę Jaworową potężnymi ścianami o wysokości 300 do 400 m.

Do niedawna nikt nie próbował nawet utorować drogi poprzez urwiska obu tych ścian. Dopiero 1908 r. taternicy dr. Martin i Komarnicki znaleźli sposób przejścia północnej ściany Jaworowego Szczytu. Na przejście drugiej ściany, ściany Małego Jaworowego, wybrali się właśnie Jarzyna i ś. p. Szulakiewicz. Być może, że cel byłoby osiągnęli, gdyby nie fatalne warunki atmosferyczne, wobec których przedsięwzięcie miało charakter wprost lekkomyślny.

Z Zakopanego wyszli turyści w czwartek, w piątek rano zaś rozpoczęli szturm do ściany. Ściana ta liczy do 300 m. wysokości, jest prawie pionowa, o bardzo słabej „rzeźbie“, co właśnie utrudnia tak bardzo wyjście na szczyt. Mimo to posuwali się naprzód, w partyach środkowych, stosunkowo łatwiejszych, nawet dość szybko. Związani 20-metrową liną, zachowując ściśle przepisy tatrzańskie doszli



Tragedya w Tatrach: Zarząd sekcji turystycznej, który brał udział w akcji ratunkowej. 1. p. Klemensiewicz, 2. prof. Król, 3. p. Goetel, 4. p. Kisielnicki. (Fot. J. Jaworski, Zakopane).